

PIH, Łzy (prod. DNA)

Dokładnie tak, To jest świat mężczyzn
Ale głowa do góry,
Kobietko nie poddawaj się lękom
Jestem z tobą...
Aha!

Życia nie widzisz w kolorach tęczy
Na twoich policzkach tylko jego szorstki język
Polegałaś na czyimś słodkim sercu
I zjadłaś całą paczkę tych pieprzonych cukierków
Kolejna kropla wędruje w dół twarzy (twarzy)
Opuszcza oka bezpieczny azyl (azyl)
Na zawołanie, budzi je strach
Stoją w twoich oczach, jak nieproszony gość w drzwiach (drzwiach)
Dziś z całej siły pompuje je serce
Szczęśliwa zapomniiałaś, jak smakuje nieszczęście (nieszczęście)
Nigdy ich mało, są gdy nic już nie zostało
Ty martwa w środku, one stygną jak ciało
Kiedy cię widzę, twarz twoją, zmęczoną
Są dla mnie czytelne, jak wysłana wiadomość
Tą cenę słoną czujesz ustami
Kładąc się do snu (snu) z poduszką między udami

Wiem, że wszystkiego masz czasem dosyć
Zrób to - podnieś głowę i rozpuść włosy
W te naznaczone grudniem popołudnie
O jedno cię proszę - chcę widzieć twój uśmiech
/2x

Morze gorzkich łez, cierpkich łez
Znów przypadkowy, z nieznanym, byle jaki seks
Płaczesz przez kogoś, ktoś płacze przez ciebie
Krzyk, niepotrzebne słowa...
Po co to?
Nie wiesz!
Zimnie jak lód, gdy serca chłód
Zwiastunem burzy, deszcz twojej duszy (duszy)
I czujesz znów, że nadchodzi wielka fala (fala)
Nie tego chciałaś, ale to dostałaś
W oku topnieje kra, tną jak biały szkwał
Później też są, gdy opada mgła
Gdy przypominasz na sobie jego dłonie
Nie zatamujesz ich, prędzej w piekle zgaśnie ogień
I płyną, kiedy dzwonisz, chociaż nie warto
Żeby zamienić słowo z nagrany sekretarką (sekretarką)
Nie wahasz się, brniesz dalej
Perwersyjnie eksponując je jak ranę

Wiem, że wszystkiego masz czasem dosyć
Zrób to - podnieś głowę i rozpuść włosy
W te naznaczone grudniem popołudnie
O jedno cię proszę - chcę widzieć twój uśmiech
/2x

I znów pod klubem rozmazany tusz, łzy
Ból zabijasz bólem, masz to we krwi
Przynoszą ulgę, czasem są jak opium
Kiedy wypłukują na chwilę żal z oczu
Nie masz pytań, kiedy w lustrze je spotykasz
Mimo, że próbujesz mocno, oczy tracą ostrość
Zanim do końca się nie rozsypiesz
Uciekasz wzrokiem, zawijasz się w liście
I ciągle myślisz: Kocha, nie kocha?
Upychając towar po zatokach

Czujesz te świeże na sercu blizny (blizny)
Tym razem nie ten, zły typ mężczyzny
Został diamentowy kolczyk, na szklach para
Spacer alejami, cierni w ciemnych okularach
Ona wie, ja to wiem, ty to wiesz
Życia strumień, deltą rzeki, morzem łez

Wiem, że wszystkiego masz czasem dosyć
Zrób to - podnieś głowę i rozpuść włosy
W te naznaczone grudniem popołudnie
O jedno cię proszę - chcę widzieć twój uśmiech
/2x